

### **Miłośnicy książek 6 Kamienna „O psie, który jeździł koleją”**

Adele przytuliła się do ojca. Sobotni ranek był wyjątkowo chłodny. Dziewczynka poczuła lekki, jesienny wiatr we włosach. Pochmurne niebo dopełniało listopadowy nastrój. Nagrobek przysypany był mnóstwem kolorowych kwiatów. Na dworcu zebrało się tuzin ludzi.

Zawiadowca poczuł stratę członka rodziny. Pamiętał każdy wieczór spędzony z psem. Pamiętał wesołe miny dzieci bawiących się z Lampem. Widział też uśmiechniętą żonę przygotowującą posiłek dla psa. Nie miał pojęcie, że mógłby stracić to tak szybko. Był pewny, że pies dotrzyma mu towarzystwa na stacji do starości. Robert- 12-letni syn zawiadowcy – przyklęknął przy nagrobku. Ręką odgarnął chryzantemy zakrywające napis. **Tu spoczywa Ś. P. Pies Lampo / Najlepszy Przyjaciel I Bohater.** Poczuł łzę spływającą mu po policzku. Zawsze cieszył się na widok psa. Uwielbiał jego wesoło merdający ogon i radosny pyszczek. Położył na nagrobku obramowane zdjęcie psa z całą rodziną. Odszedł od grobu i złapał mamę za rękę. Dzień trwał i trwał. Zebrani powoli się rozchodzili. W końcu Adele zwróciła się do ojca:

- Tatusiu, robi się bardzo zimno. Co się stanie, jeśli Lampo zmarznie?

Zawiadowca spojrzał na nią ze wzruszeniem. Wciąż się nim troszczy, pomyślał. Ściągnął z szyi szalik i przykrył nim nagrobek. Po chwili jego żona spojrzała na zegarek:

- Robi się późno. Jutro na pewno przyjdziemy - dodała widząc miny dzieci.

Rodzina odeszła kilka kroków. Przy nagrobku została jeszcze najstarsza córka - Gina. Wyciągnęła kolorową piłkę z kieszeni i delikatnie położyła obok grobu. Szybko odwróciła się na pięcie i pośpieszyła za resztą. Stacja była bardzo przygnębiająca i opuszczona. Skierowali się do przystanku autobusowego. Bez słowa usiedli w siedzeniach. Zawiadowca spojrzał na Adele. Przypomniawszy sobie szczęśliwy pyszczek Lampa, jego merdający ogon i puszyste futerko. Z nadzieją spojrzał za okno, jednak nie zaznał niesamowitego obrotu zdarzeń.

Stanęli przed domem. Powoli otworzyli drzwi. Zawiadowcy wydawało się, jakby ktoś okradł jego dom. Stary ganek z rozłożoną na ziemi szmatą, jako posłanie. Mała kuchnia z stołem i pięcioma krzesłami. Czerwona miseczka leżąca w kącie. Opadł z nieobecny spojrzeniem na starą kanapę. Przecież to niemożliwe, wmawiał sobie w myślach. Nagle, nie wiadomo skąd usłyszał ciche skomlenie. Odwrócił się w miejscu. Przeleciał wzrokiem cały salon. Nic nie zwróciło jego uwagi. Zawiadowca pogrążył się w myślach, gdy znów rozległo się skomlenie. Powoli wstał nasłuchując odgłosu. Powoli podszedł do drzwi opuszczonego pokoju. Lekko nacisnął klamkę. Powoli zszedł po schodkach. Wymacał włącznik na ścianie i nacisnął. Mała lampka zawieszona pod sufitem rozbłysła słabym światłem. Ponownie rozległo się skomlenie. Powoli podszedł do odwróconego tyłem fotelu. Dźwięk robił się coraz głośniejszy. Delikatnie położył rękę na oparciu i odwrócił. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Serce zaczęło mu bić mocniej, a oddech przyspieszać. Na zakurzonej fotelu leżała śliczna suka z trzema szczeniaczkami u boku. Piękna suczka rasy owczarka szetlandzkiego. Lśniące i puszyste futerko i śliczny pyszczek. Obok leżały malutkie psiaczki.

Zawiadowca patrzył na niech z ogromnym zaskoczeniem. Po chwili wziął wdech i uśmiechnął się. Lampo ma czwórkę potomków. Suka podniosła łebek. Jej piękne, niebieskie oczy spoglądały bystrze na zawiadowcę. Mężczyzna lekko wysunął dłoń w stronę psa. Patrzyła na niego przez chwilę. Potem powąchała jego dłoń i liznęła. Ucieszony pogłaskał ją delikatnie po głowie. Stał tak parę minut, gdy do pokoju weszła Adele zacierając

zmęczone oczy. Zawiadowca odwrócił się. Córka trzymała w rękach pluszowego misia. Spojrzała na fotel. Otworzyła usta i upuściła maskotkę na ziemię. Szybko podbiegła do suki. Lekko pisnęła ze szczęścia, gdy matka polizała jej dłoń. Zaczęła delikatnie pieścić jej głowę, gdy zwróciła się z zachwytem do taty:

- Czy to jest żona Lampo?

Zawiadowca spojrzał na nią z uśmiechem. Skinął głową, a ta pisnęła jeszcze głośniej. Po chwili do starego pokoju wbiegła matka z dziećmi, wydawało im się, że usłyszeli pisk. Gina pierwsza podeszła do fotelu. Stanęła jak wryta. Spojrzała na pytająco ojca. Ten jednak ochoczo skinął głową. Drżącą ręką pogłaskała sukę. Spojrzała pytająco na szczeniątka. Brązowy owczarek ostrożnie podniósł się na cztery łapki. Gina uśmiechnęła się i delikatnie go podniosła:

- Czy...To są szczeniaczki Lampa? – spytała niepewnie żona zawiadowcy.

Mąż z uśmiechem skinął głową. Robert przyklęknął przy fotelu, po czym powiedział uśmiechając się do matki:

- Potrzebne będzie nowe posłanie i powiększone obiady.

Żona szybko wybiegła z pokoju. Po chwili rozległ się dźwięk opadającego garnka. Wbiegła do pokoju i położyła miskę z mlekiem koło fotelu. Czwórka szczeniactków podbiegła do mleka i zaczęła chlupać.

- Musimy dać im imiona!- wykrzyknęła z radością Adele.

-To może pomyślicie przy obiedzie- powiedziała mama.

Wszyscy wyszli do kuchni. Zawiadowca został jeszcze na kilka minut przy suce. Jak się nazywasz? Spytał w myślach gładząc psinę. Nigdy cię tu nie widziałem. Spojrzał na szczeniaki. Wrócił spokojny do kuchni.

- No kochani, jakie wymyśleliście imiona? - spytał dzieci. - Mamy dwie suczki i dwa pieski.

- Sonia! - Adele pierwsza podskoczyła do ojca.

- Świetne imię, córeczko. Będiesz mistrzynią wymyślania imion.

- Dantes. odparł po chwili namysłu Robert .

- Świetnie!- pochwalił ojciec. - A Gina?

Gina siedziała na krześle przy stole. Lekko stukwała długopisem po swoim zeszytcie. Szybko przewertowała zapisane imiona wzrokiem i odpowiedziała:

- Myślałam o Abigail.

Zawiadowca rozszerzył oczy.

- Cudowne. - odpowiedział po chwili, po czym zwrócił się do żony. - A ty, kochanie?

- To chyba oczywiste. George.

Tak właśnie potoczył się pierwszy dzień szczęśliwych miesięcy. Sonie, Dantes, Abigail i George wyrosli na piękne owczarki szetlandzkie. Były takie same jak Lampo. Zawsze pogodne, niezwykle bystre i sprytne. Każdy zyskał swojego ulubieńca w rodzinie zawiadowcy. Na stacji pomagała mu Laila - matka szczeniactków. Nie różniła się od Lampa. Zawsze potrafiła poprawić humor pracownikom stacji.

Codziennie odwiedzali grób Lampa. Gdy nastąpiła wiosna, zawiadowca wybudował ulubieńcom piękną budę i małe schodki do zabawy. Rodzina nie mogłaby wytrzymać bez ich towarzystwa. Każdą wolną chwilę spędzali na zabawie. Zawiadowca wyremontował dom, by pomieścić kolejnego członka rodziny, Brendana. I żyli długo i szczęśliwie.